

Dariusz Karłowicz: Zegarek Putina

Dlaczego dorosły, przytomny, znający się na zegarku człowiek ciągle się spóźnia? Dziwactwo, defekt osobowości? Czy można uwierzyć, że cały aparat Kremla nie jest zdolny zapanować nad tą – patrząc z naszej perspektywy – kłopotliwą przywarą? Wada systemu? Kultury? – pytał Dariusz Karłowicz w felietonie, który znalazł się w zbiorze „Polska jako Jason Bourne”, wydanym przez Teologię Polityczną w 2017 roku. Przypominamy go, bo do dziś, jak się wydaje, nie stracił nic na aktualności.

Putin się spóźnia. Czy zawsze? W każdym razie dość często i z takim rozmachem, by rzecz obrosła legendą. Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz czekał cztery godziny, brytyjska królowa bez mała kwadrans; trzy godziny oczekiwał amerykański sekretarz stanu John Kerry, papież Franciszek pięćdziesiąt za pierwszym (2013 r.), a dziewięćdziesiąt minut za drugim razem (2015 r.). Czekają dziennikarze, dygnitarze, podwładni i zwykli ludzie – wybrańcy losu i nieszczęśnicy (w 2002 roku przez dwie godziny na cmentarzu tkwili rodzice ofiar katastrofy lotniczej). Dlaczego dorosły, przytomny, znający się na zegarku człowiek ciągle się spóźnia? Dziwactwo, defekt osobowości? Czy można uwierzyć, że cały aparat Kremla nie jest zdolny zapanować nad tą – patrząc z naszej perspektywy – kłopotliwą przywarą? Wada systemu? Kultury?

Czy niepunktualność Putina to cecha Rosji? Czy ta ekstrawagancja nie jest po prostu obyczajem kraju dotkniętego rozkładem i anarchią? Choć związek osobliwego zachowania prezydenta z kulturą współczesnej Rosji wydaje się

oczywisty, to musimy uważać, by skutku nie pomylić z przyczyną. Spóźnienia, które z pewnością powodują ogromny chaos, nie wydają się przypadkowe. Kiedy to konieczne – na przykład w przypadku transmitowanych wystąpień – Putin potrafi stawić się na czas. W paradoksalnej dla nas logice rosyjskiej władzy spóźnienie jest wyrazem siły, nie zaś dowodem słabości czy upadku.

*Stosunek do czasu określa
miejsce w istniejącej hierarchii.
Czekają poddani – bo taki jest
porządek rzeczy*

Dlaczego punktualność
uważamy za ważną?
Bo to warunek
skutecznego działania,
efektywności, wygody.
A głębiej? Dlaczego
nie spóźniamy się na

spotkania nawet wtedy, gdy nie ma to praktycznych konsekwencji? Przez szacunek dla innych – powiemy. No właśnie! Idea punktualności bierze się w dużym stopniu z przekonania, że ludzie zasługują na szacunek. U podstaw etosu punktualności tkwi założenie równości wobec przyjętych wspólnie zasad. Mówimy, że punktualność jest cnotą królów, bo wierzymy, że nawet król winien jest punktualność każdemu, z kim się umawia. Owszem, zgadzamy się na pewne odstępstwa – czas jadącego karetką chorego uznamy za cenniejszy od czasu jadących do pracy ludzi – ale zasady to nie zmienia. Wobec ustalonych terminów wszyscy jesteśmy równi. Wraz ze wzrostem pozycji wymagania raczej rosną niż maleją – wszak im wyżej, tym skutki zaniedbań mogą być poważniejsze.

Skoro wszyscy wiedzą, że Putin potrafi być punktualny – rozumieją też, że prezydent nie spóźnia się, lecz nakazuje czekać. Spóźnienie jest aktem politycznym, bo stosunek do czasu określa miejsce w istniejącej hierarchii. Czekają poddani – bo taki jest porządek rzeczy. Ktoś musi czekać. Ktoś inny czekać nie może. Spóźnienie stanowi atrybut i manifestację władzy. W

przypadku spotkań z przywódcami innych krajów mechanizm jest ten sam, tyle że idzie nie tylko o pozycję prezydenta, ale Rosji. Porządek czekania odzwierciedlać ma – jak nazywał to Konrad Lorenz – kolejność dziobania. Znany z fotografii obraz spóźnionego Putina, który ironicznym uśmiechem odpowiada na gniewną reprimendę prezydenta Turcji, jest zrozumiałą dla wszystkich wtajemniczonych w arкана rosyjskiej polityki. To nie chaos, tylko zupełnie inny porządek. A że porządek ten skutkuje chaosem, że ten ład manifestuje się katastrofalnym bezładem – to już zupełnie inny problem.

Powiemy że to bizantyjskie, może nawet bizantyjsko-mongolskie. To prawda! Pytanie, ile nam ta fraza wyjaśnia. Teologia polityczna wschodu odnosi władzę do hierarchii zakorzenionej w boskości. Podobnie jak proporcje postaci na bizantyjskim fresku pokazują, że od praw perspektywy ważniejsza jest perspektywa władzy – tak w przypadku czasu miarą jest wola władcy, która staje ponad naturą, wygodą czy ludzką umową. Władza stanowi miarę wszystkiego. Mierzy, nie będąc mierzona.

Najwyższy władca spóźnia się nie dlatego, że nie radzi sobie z czasem, ani dlatego, że mu go brakuje. Władca spóźnia się, bo jest ponad czasem

Najwyższy władca spóźnia się nie dlatego, że nie radzi sobie z czasem, ani dlatego, że mu go brakuje. Władca spóźnia się, bo jest ponad czasem. W majestacie

najwyższego urzędu spóźnia się, nie spóźniając! Pamiętajcie Państwo powtarzany do znudzenia obraz Putina mijającego złote wrota – idzie energicznie, ale bez pośpiechu. To człowiek punktualny w głębszym sensie tego słowa! To pan, a nie – jak inni – sługa czasu. Czas na spotkanie przychodzi wraz z jego przyjściem. Zwykli ludzie mogą ustalić godzinę

spotkania, ale przecież nie są zdolni wyznaczyć stosownej chwili. *Kairos* wskazać może tylko ten, kto ma wgląd w sens czasu – Bóg i reprezentujący go władca.

Połączmy to z tyranią, a uzyskamy pełniejszy obraz. W tyranii gdzie, jak uczy Platon, miejsce trwałego, obowiązującego wszystkich prawa zajmuje kapryśna wola władcy, czas uniwersalny może być najwyżej prowizoryczną konwencją. Greenwich, kalendarz słoneczny czy księżycowy to tylko tło, na którym manifestuje się siła despoty. Jeśli jedynym stałym punktem odniesienia ma być nieprzewidywalna wola, to panowanie nad wskazówkami zegara okazuje się jednym z najważniejszych atrybutów potęgi. Dowodzi panowania nad naturą i nad konwencją. Tyran, nie będący jedynym, który wskazuje obowiązujący czas, nie może mówić o pełni władzy.

Nie twierdzą wcale, że Putin nie jest po prostu spóźnialskim. Filozofia polityczna nie wyjaśni, dlaczego – jak twierdzi Ludmiła Putin – jej były mąż nigdy nie był w stanie zdążyć na randkę. Filozofia pomaga zrozumieć, dlaczego wolny świat myli się, sądząc, że Rosja jest taka sama jak Zachód, tylko odrobinę spóźniona. To nie spóźnienie, lecz obcość. Wbrew naiwnym opiniom, Rosja nie zamierza za niczym nadać. Nie zamierza się zmieniać. Chce wygrać, bo zamierza panować. Ten konflikt jest rzeczywisty. Jeśli będziemy zwlekać, licząc, że wszystko się jakoś ułoży, to nigdy nie doczekamy się pokoju.

Dariusz Karłowicz

Tekst pochodzi ze zbioru felietonów *Polska jako Jason Bourne*, wydanego staraniem Teologii Politycznej w 2017 roku

Foto: Youtube